Nr 198. Kraków, Piątek 30 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się **nadsyłać franco** do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów **niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek dodatku powieściowego p. t. *„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“*. Miejscowi bez żadnej dopłaty, zamiejscowi za opłatą kosztów przesyłki w kwocie 30 halerzy.

Skandal.

Kraków, 29 sierpnia.

We Lwowie stał się skandal — o ile nam wiadomo — w dziejach autonomii galicyjskiej niebywały. — Członkowi lwowskiej Rady miejskiej *) i posłowi do Sejmu krajowego, który obie te godności z niezaprzeczonym dla miasta pożytkiem przez długi szereg lat sprawuje; byłemu członkowi Wydziału krajowego, który na tem stanowisku, dla zdolności swoich, pracy i uczciwości, nawet u przeciwników swoich politycznych zyskał uznanie; wreszcie posłowi do Rady państwa — odmówiono sali Rady miejskiej na sejmik relacyjny. — W taki sposób dzisiejsi menerzy lwowskiej Rady miejskiej zawyrokowali: „obywatelstwo lwowskie obejdzie się bez dowiedzenia się, co zrobił Sejm w ubiegłem sześcioleciu i co w tym Sejmie zrobił poseł Romanowicz“. Chcieli ci panowie obniżyć powagę i znaczenie osoby lwowskiego posła, a ugodzili w jego stanowisko, w powagę poselską; mieli zamiar ubliżyć Romanowiczowi, a ubliżyli sobie tą bezbrzeżną małodusznością i zaślepiającą zdrowy zmysł zawiścią koteryjną, jaką poczęstowali przedstawiciela miasta i kraju.

Gdzieś tam, przy jakiejś sposobności, na zgromadzeniu uszkodzono obraz Styki w sali lwowskiej Rady miejskiej. — Na tej podstawie powzięła Rada lwowska, godną Salomonowej głowy uchwałę, że odtąd niewolno udzielać tej sali na żadne zgromadzenie wyborcze. Znaczy to tyle, co „das Kind mit dem Bade ausgiessen“. Ponieważ na jednem zgromadzeniu wyprawiano burdy, więc utłuc życie publiczne we Lwowie, skręcić kark zgromadzeniom wyborczym! Bo najobszerniejszą i jedynie na większe zgromadzenia wyborcze nadającą się salą w całym Lwowie, jest właśnie sala radziecka, w której koncentrowało się zawsze życie publiczne miasta, której ściany były świadkami tylu doniosłych dla miasta i kraju wypadków.

„Zamknijmy salę“, powiedział p. Małachowski, Michalski „et consortes“, „a zapanuje w mieście spokój, cisza, tyle pożądana dla ludzi, co potrafią rządzić konwentyklowo, a drżą przed trybuną publiczną“.

Nie tacy tytani, jak pp. Małachowski i Michał Michalski, mieli już tego rodzaju chorobliwe zachcianki. — a życie publiczne, ta olbrzymia, żywiołowa potęga, co od wieków wre i huczy i pryska i zawsze własne żłobi sobie koryta, to życie publiczne zalało ich i wtłoczyło ciężarem swoim na dno topieli, z której nikt żywym nie wychodzi. Nie wyjdą z niej żywcem lwowscy śmiałkowie, — życie publiczne popłynie dalej... Pozostanie tylko w kronikach publicznego życia zapisany fakt, że znaleźli się przedstawiciele lwowskiej Rady miejskiej, którzy swojemu posłowi, i to mężowi tej miary, co Romanowicz, odmówili trybuny w tych właśnie murach, w których schodzić się i najsilniej pulsować powinny wszystkie arterye publicznego życia.

W sprawie tej pisze „Kuryer Lwowski“:

„Postępowanie Rady miejskiej i delegetów w sprawie odstępowania sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze od początku do końca było niewłaściwe. Czepiono się pozoru, aby raz na zawsze uwolnić rozmaitych macherów od zdawania sprawy ze swych czynności poselskich. Od czasu zamknięcia sali ratuszowej, posłowie nie zdają już sprawy ze swej działalności, albo też zapraszają wyborców na prywatne konwentykle w kółku zamkniętem. Wybory za pasem, a nic nie słychać np. o sejmikach relacyjnych pp. Małachowskiego i Michalskiego, prezydentów miasta Lwowa. Zamknięcie sali ratuszowej jest dla nich bardzo wygodnem. Towarzysz ich, Ekscelencya Piętak, w liście do p. Romanowicza oświadczył już, że nie stanie wcale przed wyborcami... Jest to największa zniewaga, wyrządzona wyborcom... Poseł taki poza Galicyą byłby niemożliwym... U nas wszystko możliwe! Panowie ci boją się jawności, boją się światła dziennego i używają wszelkich fortelów i sztuczek, aby nie zdać sprawy ze swoich czynności“.

Lwowski „Wiek Nowy“ donosi w tejsamej sprawie pod datą wczorajszą:

„U prezydenta miasta dra Godzimira Małachowskiego pojawiła się dziś rano deputacya, złożona z prezydyum wczorajszego zgromadzenia wyborczego, pp.: Juliusza Starkla, Czajkowskiego i Laskownickiego, aby mu przedłożyć prośbę o udzielenie sali ratuszowej na wyborcze zgromadzenia.

„Pan prezydent wysłuchał przedstawień deputacyi, uznał słuszność podnoszonych zarzutów, ale zasłonił się tem, że uchwała Rady miejskiej zabroniła udzielać sali na zgromadzenia wyborcze, obecnie zaś Rady zwołać niepodobna, a delegaci sami zmienić uchwały Rady nie mogą.

„Jeden z członków deputacyi zwrócił słusznie uwagę p. prezydenta, że jednak świeżo delegaci zmienili taką uchwałę, gdy bowiem Rada postanowiła nie udzielać miejsca pod cyrk we Lwowie (!), delegaci, nie wiele sobie robiąc z tej uchwały, wynajęli plac pod cyrk Wiktora.

„Ostatecznie p. prezydent przychylił się do prośby deputacyi o tyle, że przyrzekł w dniach najbliższych zwołać posiedzenie delegatów Rady, raz jeszcze przedłożyć im tę sprawę i osobiście ją poprzeć. Czekamy rezultatu“.

*) Poseł Romanowicz zrezygnował wprawdzie z godności radcy miejskiego, lecz Rada miejska sprawy rezygnacyi jego dotąd nie załatwiła, więc najwidoczniej za swojego członka dotąd go uważa.
Przyp. Red.

Chybiona groźba.

Bismarck zapewniał niejednokrotnie, że dnie polskiego żywiołu pod zaborem pruskim są policzone; hakatyści radziby ukuć jakąś ustawę, którąby wprost zdmuchnęła Polaków z powierzchni ziemi; komisya kolonizacyjna topi już drugą setkę milionów w walce z polską własnością ziemską; były biskup paderborneński, obecny zaś arcybiskup koloński, nazwał nas „ein verkommenes Volk!“ — Wszystkie żądła krzyżackie kolą ciało nasze — a oto ci Polacy w Poznańskiem, w Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Warmii i Kaszubach żyją i bronią się dzielnie przed germanizacyą, co więcej z prastarej dzielnicy Piastów, z Górnego Śląska, nadchodzą wiadomości, że i tam lud polski przychodzi do świadomości narodowej.

Umieściliśmy niedawno w piśmie naszem (nr 187) korespondencyę p. t. „Najnowsza sytuacya na Górnym Śląsku“, malującą dokładnie położenie i dążności żywiołu polskiego w tej dzielnicy, którą Niemcy, a raczej Prusacy uważają za rdzennie niemiecki kraj. Otóż autor, znający dokładnie tamtejsze stosunki, pisząc o zbliżających się wyborach, w których dotychczas lud polski ślepo oddawał swoje głosy kandydatom niemieckiego centrum, przyszedł na podstawie faktów do następującego wniosku: „Mając takie doświadczenia, nie łudzimy się tutaj na Górnym Śląsku wcale nadzieją, ażeby w przyszłości jakakolwiek harmonia z centrum dała się utrzymać“.

Ale łudzi się samo centrum pomimo nauki, którą otrzymało podczas wyborów w Westfalii i prowincyi nadreńskiej, gdzie robotnicy polscy na okręg wyborczy Duisburg-Mühlheim postawili własnego kandydata, p. Leona Czarlińskiego. Dlaczego tamtejsi Polacy, tworzący wyspę językową pośród morza germańskiego, odwrócili się od centrum i wystąpili z własną kandydaturą, wiedząc, że jej nie przeprowadzą, o tem pisaliśmy już tyle razy, iż byłoby zbytecznem poruszać raz jeszcze tę sprawę. Centrum ignorowało najskromniejsze życzenia Polaków i musiało ich zrazić sobie na bardzo długo, jeżeli nie na zawsze.

Otóż centrum łudzi się i sądzi, że na Górnym Śląsku, gdzie także lud polski przeciwko niemu zaczyna występować, zdoła przecież Polaków przeciągnąć na swoją stronę, jeśli nie prośbą, to przynajmniej groźbą. I tak „Koeln. Volksztg“, przychylna i stosunkowo dosyć bezstronna wobec nas, przestrzega polityków polskich na Górnym Śląsku, że gdyby tam rzeczywiście nastąpił rozłam pomiędzy centrum a Polakami, wówczas Śląsk uległby losowi Indyi, zubożałby zupełnie. Dlaczego? Wspomniany dziennik nie wprost, ale przez omówienia grozi Polakom, że niemieccy fabrykanci i właściciele kopalń obłożyliby polskich robotników bojkotem.

Centrum łudzi się, sądząc, że Polacy na Górnym Śląsku będą mu nadal wysługiwali się na wzór murzyna z dramatu Szyllera, a „Koeln. Volksztg“ jeszcze więcej się łudzi, gdy sądzi, że niemieccy pracodawcy obłożą bojkotem polskich robotników. Baronowie fabryczni i kopalniani na Śląsku mogą mieć w tym kierunku najlepsze chęci, ale twarda rzeczywistość i własny interes stoją na przeszkodzie zrealizowaniu tego pomysłu. Robotnik polski, tak bardzo poszukiwany nad Renem i w Westfalii, jest na Śląsku niezbędnym dla istnienia przemysłu tamtejszego, więc wpływ pracodawców niemieckich może wyrządzać i rzeczywiście wyrządza sprawie polskiej wielkie szkody, ale o bojkocie nie ma nawet mowy.

Chybione groźby rzuca „Koeln. Volksztg“. Zamiast odgrażania się Polakom, niechaj centrum dotrzymuje słowa, niechaj będzie rzeczywiście katolickiem, niechaj religię odłączy od niemieckości, a wówczas będzie mogło rokować z Polakami o sojusz. My nie mamy złudzeń, my wiemy, że Górny Śląsk nie jest jeszcze odrodzony — jak to zaznaczył autor wspomnianej na czele artykułu korespondencyi — ale znajduje się na dobrej drodze ku odrodzeniu. Przetrwaliśmy prześladowania ery bismarkowskiej, przetrwamy i prześladowania dzisiejsze. Groźby kolońskiego dziennika przyjmujemy obojętnie.

P. Daszyński przed wyborcami.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie, zwołane przez „komitet obywatelski“, celem wysłuchania posła Ignacego Daszyńskiego jako kandydata do Sejmu z kuryi miejskiej. Słuchaczy a nawet słuchaczek przybyło bardzo wiele, tak, że cała sala, galerya i przedpokój były szczelnie zapełnione.

Zebranie zagaił zaraz po godzinie 6 wieczorem dr Z. Marek, poczem przewodniczącym wybrano p. Urbanowicza, inżyniera c. k. kolei państwowych, który powołał na sekretarzy pp.: dra Kunickiego, lekarza, i Ochmańskiego, majstra szewskiego.

Przew. Urbanowicz następnie w krótkiej przemowie określał stosunek „komitetu obywatelskiego“ do kandydatury p. Daszyńskiego. — Stanowisko to nie jest politycznem, partyjnem, tylko obywatelskiem, polskiem. Całe ogromne rzesze naszego społeczeństwa pozbawione są głosu do Sejmu i swego w nim reprezentanta, więc wybór p. Daszyńskiego byłby dobrowolnem, chociaż częściowem tylko wyrównaniem krzywdy.

Wśród oklasków następnie zjawił się na trybunie poseł Daszyński i wygłosił z wielkim zapałem przeszło półtoragodzinną mowę, przerywaną częstemi oklaskami i brawami zebranych.

Mowa socyalistycznego polityka wobec wyborców miejskich, przed tą „burżuazyą“, jak ją w kołach socyalistycznych nazywają, jest czemś, bądź co bądź, w naszych stosunkach tak niezwykłem, że zanim podamy zwięzłą treść jej, spróbujemy ją w kilku słowach scharakteryzować. A więc nie była to ani polemika zasad socyalistycznych z zasadami przeciwnemi, nie było usiłowania pozyskania dla socyalizmu sfer mu obcych, ale raczej bardzo misternie skonstruowany zbiór faktów i argumentów dla udowodnienia, że ze stanowiska narodowego i społecznego wybór reprezentanta robotniczego do Sejmu byłby nietylko dla robotników, ale i dla innych warstw społecznych pożądanym i pożytecznym.

P. Daszyński zaczął od przedstawienia, jak się partya socyalno-demokratyczna na wybory do Sejmu zapatruje. Z dwóch milionów ludności miejskiej 60%, czyli 1,200.000 jest pozbawionych wszelkiego wpływu na Sejm, a jestto ludność, wśród której powstało zupełnie nowe w historyi polskiej zjawisko, solidarność i karność, tak, że fakt ten powinien być uznany za doniosły czyn narodowy, jeżeli myśl narodowa w Polsce niema być tylko frazesem.

Rząd zaborczy dał temu czynnikowi kartę wyborczą, dał tajne, a we Lwowie i Krakowie także bezpośrednie głosowanie, ale swój Sejm nie dał mu nic, tylko mu umie czynić wyrzuty, że ze swemi skargami do Wiednia idzie.

Jakżeż na tem tle wygląda frazes, jakoby robotnicy byli nienarodowym czynnikiem? — Z narodowości i z haseł najświętszych robi się poprostu tylko żandarma, któryby trzymał zdala od Sejmu robotników. (Brawa). A cóż jest bardziej patryotycznego, jak uświadomienie klasy robotniczej? — której pogardą do narodu się nie przygarnie. Przez sto lat niewoli powinniśmy się już nauczyć, że samą piosenką patryotyczną nie porwie się milionów!

Wśród robotników polskich budzi się dzisiaj silniejsza, niż w którejkolwiek warstwie, świadomość łączności narodowej we wszystkich trzech zaborach i potrzeba niepodległości narodowej. Robotnik galicyjski interesuje się dzisiaj i tem, co się dzieje w Dąbrowie Górniczej, i tem, co w Prusach, robotnicy jedyni protestują jawnie przeciw trójlojalizmowi, a kiedy car przyjechał do Warszawy, oni jedni mieli odwagę wydać odezwę przeciw płaszczeniu się! Na Śląsku słupami bitemi pod tamę przeciw czechizacyi i germanizacyi polskiego ludu są polskie socyalistyczne stowarzyszenia robotnicze.

Dalej mowca bronił socyalną demokracyę przed zarzutami, jakie ją spotykają z powodu jej stosunków z Rusinami, stosunku do żydów i rzekomo chłodnego odnoszenia się względem niektórych instytucyj, jak n. p. „Sokołów“. — A więc co do Rusinów, to lepiej przez przyznanie im praw narazić sobie kilkunastu hrabiów i książąt, którzy z ruskich okolic dziś mandaty poselskie dzierżą, aniżeli mieć pod bokiem trzymilionowy żywioł, będący podnóżkiem Wiednia i wiecznie gotowy do użycia przeciw nam. Zbliżenie żydów do społeczeństwa przez szczere, nieobłudne przyznanie im praw obywatelskich, praw człowieka, to także czyn patryotyczny, a nie byłoby popularniejszego Towarzystwa gimnastycznego, czy innego, któreby potrafiło masy robotnicze przygarnąć. Jeśli się zrobi szczerą próbę pod tym względem, odrazu się udaje. Przykładem tego „Teatr ludowy“ w Krakowie, a takie instytucye, jak „Towarzystwo Szkoły ludowej“ i „Uniwersytet ludowy“, nie mogą się skarżyć na pełne zapału poparcie robotników.

Ale w pracy sejmowej występują nietylko motywa narodowe, owszem na pierwszym planie są w niej społeczne i tu widzimy, na wszystkie strony widzimy konieczność zmienienia dotychczasowej polityki.

Chłop po uwłaszczeniu rzucony w wir kapitalistycznej gospodarki, a pozostawiony bez żadnej opieki, biednieje w przerażający sposób. I dopiero kiedy zaczęła płynąć niejako krew z otwartych żył narodu pod postacią emigracyi, dopiero wtedy spostrzeżono się, że źle. Mimo to nie dano chłopu organizacyi społecznej a na polityczną nie pozwalają starostowie. I do czego doszło dzisiaj? Oto do tego, że dla ludu stała się czarnym sztandarem zbrukana sutanna ks. Stojałowskiego, agenta moskiewskiego, który niedawno w Żywcu przechwalał się, że każdego zrobi posłem za 1000 złr., który publicznie z p. Kubikiem się wzajem policzkuje! (Huczne brawa i okrzyki: „Precz ze Stojałowskim!“).

Po miastach rękodzieło zadłużone i nie mogące sobie znaleść nowej formy bytu, właściciele domów wobec ciężarów, są właścicielami zaledwie w połowie, podatki konsumcyjne przywalają nas do reszty. Mowca powołał się w tem miejscu na statystyczne i cyfrowe wyczerpujące wywody dra Doboszyńskiego na poprzedniem zgromadzeniu i podniósł, że na nasze barki wali się ciężary, jak gdybyśmy byli równie silnie ekonomicznie, jak inne kraje austryackie.

A na tem tle mamy takich „posłów robotniczych“ z V kuryi, jak książe Sapieha, hr. Potocki, hr. Gołuchowski (ogromne brawa i wesołość) a na tem tle jak krwawy meteor powstaje czasem zjawisko, jak niedawne rozruchy żydowskie i stan wyjątkowy. Czyż w takiej chwili można odrzucać współdziałanie społeczne robotników? Czyż słowo „bydlę“ rzucone przez krakowskiego stańczyka w Sejmie polskiemu chłopu, cicho wymawiane ma być wiecznie jedynem przyjęciem klas robotniczych ze strony posiadających (brawo i oklaski).

W ogólnej apatyi i rozprzężeniu ubieganie się o mandat do Sejmu przez robotników jest czemś innem, niż poprostu intruzostwem. W niedalekiej chwili może przyjdą ważne przemiany, kiedy głos ich będzie potrzebny i pożyteczny. Może przyjść wyodrębnienie Galicyi, a wtedy nie obojętną będzie rzeczą, czy kontrakt z rządem imieniem kraju będą robić sami tylko stańczycy, czy będzie w nim też klauzula ludności miejskiej?

Wkrótce staniemy w Sejmie, jako wobec koniecznego zadania, przed uprzemysłowieniem kraju, a czy wtedy prócz kwestyi kapitału i surowców nie powinna być w Sejmie sumiennie rozpatrzoną także kwestya czynnika trzeciego, rąk do pracy? Czy można spokojnie patrzeć na wyzysk i nędzę sił robotniczych? Kto więc chce powietrza europejskiego u nas, ten powinien być za dopuszczeniem robotników do Sejmu. (Brawa i oklaski.)

Klasa robotnicza robi próbę z otwartemi kartami, czy uda się jej spotkać z przeciwnej strony z dobrą wolą i sprawiedliwością!

Dziś odzywają się wśród chłopów głosy: „Precz z autonomią! to pańska zabawka!“ A dla czego się to dzieje? W odpowiedzi mowca przytoczył kilka przykładów, które zniechęcają lud do autonomii, jak uwolnienie pewnego burmistrza z kryminału, aby przeprowadził wybór z V. kuryi p. Bogdanowicza. I ten burmistrz równocześnie z namiestnikiem hr. Pinińskim przemawiał przy otwarciu gimnazyum do młodzieży o...

Z WSPOMNIEŃ POWSTAŃCA.

V.

Do Rządu Narodowego.

Napisał A. B.

Dziwny to był stan skupienia, jakby stan chwilowego zawieszenia broni, jaki zapanował w województwie krakowskiem, po bitwie pod Grochowiskami, — a trwał prawie do końca kwietnia 1863 r.

Zwycięstwo Pyrrhusowe dziesięciodniowego dyktatora, które dla niego i większej części jego czterotysięcznej armii zakończyło się Iglawą i Ołomuńcem, a dla drugiej połowy rozproszeniem i utratą tak drogo nabytej broni i rynsztunku wojennego, zwycięstwo to, które równało się dla nas ogromnej klęsce, wcale nie ośmieliło Moskali, pomimo tryumfalnej przechadzki, którą Czengery przez Nowe Miasto, Szkalmierz, Proszowice, Miechów i Jędrzejów, odbył do Kielc z powrotem. Najbliższym rezultatem Grochowisk była Iglawa dla Langiewicza, a „czyn“ generalski dla pułkownika Czengerego.

Pomimo tego Moskale z niedowierzaniem skryli się w Kielcach, a oprócz garnizonów w Staszowie (pułk kostromski Zwierowa), w Olkuszu (Szachowskij) i Częstochowie, całe województwo krakowskie było wolne od tej szarańczy.

Tymczasem odezwa Rządu Narodowego, zapowiadająca dalszą walkę, jakoteż że żadnej kandydatury już nie będzie, podniosła ducha po klęsce i zdecydowała wahających się „białych“ do wzięcia gorętszego udziału w powstaniu i organizacyi.

Ta ostatnia znacznie się ożywiła a lękliwe żywioły, widząc wahania się i niepewność Moskali, gorący w niej wzięły udział. Podatki narodowe napływały obficie, poczty narodowe zostały wzorowo urządzone. Trakty we wszystkich kierunkach były ustalone, wystarczała ćwiartka bibułki z upoważnieniem i pieczęcią, a wszędzie się znajdowało gościnność, pomoc i podwodę, bez zapytania gdzie? po co? i na co?

Organizacya wojskowa także nie zostawała w tyle, zbierając rozpierzchłych żołnierzy Langiewicza i ochotników, z Krakowa przybywających.

Tak oprócz dzielnego Czachowskiego, Kononowicza, Grelińskiego i innych, którzy się formowali i już ścierali z Moskalami w Sandomierskiem. — Oksińskiego z Lüttichem, którzy szachowali Moskali w Wieluńskiem, zaczęły się tworzyć oddziały Rębajły w Miechowskiem, Chmielińskiego a później Iskory pomiędzy Włoszczawą a Jędrzejowem.

Dla pokrycia i zasłonięcia tych formacyj, dla utrzymania na wodzy opryszków miejscowych i donosicieli, sformowany był oddział konny pułkownika Bończy a później podobny Bogusza.

Piękny to był ten oddział Krakusów Bończy... Moskale nazwali go oddziałem żandarmów wieszających, i każdego z jego żołnierzy z góry na szubienicę skazali.

Tak pięknie wyćwiczonego i umundurowanego oddziału konnicy w całem powstaniu nie widziałem. Wszyscy oni mieli sukmanki białe i krakuski czerwone, broń piękną, dobraną, lance z chorągiewkami i konie wcale dobre, o ile odparzone nie były.

Zarzucano Bończy, że unikał bitwy, a on spełniał tylko swoje zadanie, pociągając Moskali za sobą i zasłaniając przez to inne oddziały.

Sam Bończa (podobno Błeszyński), były oficer moskiewski, był nadzwyczaj pięknym mężczyzną, z twarzą poważną i zadumaną. Brunet, wysokiego wzrostu, z oczami wyrazistemi, wielkim nosem i czarną, wielką brodą, był małomówny, a rozkazywać umiał.

Kilkakrotnie w sprawach organizacyi z nim rozmawiałem, lecz ani jednego uśmiechu u niego nie odkryłem, ani jednego słowa poza sprawami służbowemi od niego nie słyszałem.

Szkoda — po dwóch mniej więcej miesiącach kołowania po województwie on zginął, a oddział jego w znacznej części się rozprószył, resztki zaś rozproszonych przyłączyły się do Chmielińskiego.

Widziałem Bończę konającego, posiekanego i pokłutego jak rzeszoto, w Lubczy, około Działoszyc, a od jego żołnierzy i brata mego, rannego w tej potyczce, oto czegom się dowiedział.

Bończa cierpiący jechał na bryczce za oddziałem, który się kierował od Lubczy (Wielowiejskich) do Gór (własność potomków generała Dembińskiego). Widocznie nie miał dostatecznej wiadomości o ruchach Moskali, gdyż nagle z rowu, otaczającego las, do Gór należący, padły strzały na oddział — Bończa skoczył na koń, sformował oddział i zakomenderował do ataku, sam naprzód się puszczając. Ugodzony kulą, spadł z konia, co wywołało popłoch w oddziale. Uciekano w nieładzie i zanim się opamiętano, by powrócić na pomoc wodzowi, został on pokłuty i posiekany przez Moskali, którzy cofnęli się do Staszowa, a resztki tego oddziału w Lubczy oglądałem.

Tamże, w Lubczy, Bończa pochowanym został, — a czy jest tam jaki znak, że tam leży ciało obrońcy ojczyzny?

Zanim do dalszego opowiadania powrócę, winienem dopełnić charakterystyki epoki, o której piszę. Przez kilka miesięcy po Grochowiskach, organizacya narodowa w Galicyi rozwijała także bardzo wielką czynność. Władze austryackie na formowanie się oddziałów przez palce patrzyły, ale niestety i Moskale mieli dobre informacye. Wiedzieli oni naprzód, gdzie i kiedy, jaki oddział ma wkroczyć i zawsze z przeważającą siłą na niesformowanych powstańców zaraz po wkroczeniu napadali. Tak przepadł oddział Mirosławskiego pod Igołomią, Miniewskiego pod Krzykawką, Grekowicza, zdaje się pod Szklarami, — Łopackiego i wielu innych. — Oddział Bończy także w 50 koni przekroczył granicę, urósł już w kraju do 250 a zasłaniając formacye miejscowe wielkie oddał usługi.

Teraz wracam do rzeczy.

Otóż pewnego dnia przy końcu kwietnia, lub początku maja 1863 roku, wyjechałem z Kielc, w celu uorganizowania ucieczki rannych powstańców, wziętych do niewoli, a pozostających w leczeniu przez Moskali w szpitalu cywilnym. Chodziło o to, aby wyzdrawiających ocalić od więzienia i kary moskiewskiej, przesyłając ich do obozów powstańczych, lub w miejsce bezpieczne. W tym celu rekonwalescenci wymykali się pojedynczo poza miasto, a przygotowane podwody ich zabierały.

(Dokończenie nastąpi).

moralności! (Szalona wesołość i brawa). Wspomniał też mowca o innych podobnych faktach aż do obecnych nadużyć wyborczych.

Wobec tego koniecznym jest ton krytyki silniejszej, czerwieńszej, aby po prostu ratować naszą autonomię.

Bo tyle naszego narodowego bytu, ile mamy autonomii, kto zaś ją kazi i wypacza, jak to robią stańczycy, ten odbiera nam jedyną formę tego bytu. Mogą wszakże przyjść despotyczne rządy, a wtedy tyle będzie naszego, o ile w gminach i powiatach będziemy mieli sam sobą rządzący się naród. I dlatego socyaliści dążą, ażeby z obecnego Sejmu, który jest niczem innem, jak wielką Radą powiatową przy ogrodzie jezuickim, zrobić naprawdę Sejm polski. (Burzliwe brawa).

Praca robotnicza, to praca dla emancypacyi narodowej i pod tem hasłem kandyduję! — zakończył wśród ponownych długotrwałych oklasków p. Daszyński.

Odczytano następnie depeszę gratulacyjną od robotników nowosądeckich, poczem rozwinęła się krótka, ale wydatna dyskusya.

Adwokat dr Gross z właściwym sobie spokojem i niewolącą umysły słuchaczy logiką przedstawił, jak to u nas wybujały fiskalizm dławi i tłumi wszystko. Galicya n. p., która płaci tylko 10% bezpośrednich podatków, z ogółu jednakże należytości egzekucyjnych wynoszących 800.000 złr. uiszcza aż 500.000 złr. Dzieje się to z winy organów wykonawczych.

Tak samo dzieje się z podatkiem osobisto-dochodowym, który u nas jest bezwzględniej wymierzany niż w jakimkolwiek innym kraju, podatek zaś czynszowy podwyższono u nas prawie w dwójnasób, choć go nie podwyższono w innych bogatych krajach.

Ten fiskalizm krępuje wprost rozwój przemysłu. I tak pewną rafineryę, która miała powstać w Oświęcimiu, założono na Śląsku w Dziedzicach, bo u nas wobec rozlicznych trudności i szykan poprostu nie opłaciłaby się właścicielom.

Ale tutaj nie wystarcza narzekać na władzę, lecz trzeba stworzyć im odpowiednią kontrolę przez wybór posłów, którzyby tę kontrolę spełniać chcieli i umieli.

Mowca wspomniał jeszcze o domach robotniczych i innych kilku ważnych sprawach, o których się u nas wprawdzie wiele mówi, jednak nic nie robi, a na zakończenie podniósł, że jeżeli nie wejdziemy na inne tory pracy społecznej, to emigracya wzrośnie u nas jeszcze bardziej i dojdziemy do tego, do czego doszła Irlandya, której ludność w ostatniem stuleciu nietylko się nie zwiększyła, lecz jeszcze się zmniejszyła. (Oklaski). Wobec tego mowca popiera kandydaturę p. Daszyńskiego.

Adw. dr Frühling zwrócił uwagę, że w Krakowie objawia się obecnie brak kandydatów z miasta i w dowcipnem przemówieniu przedstawiał, że brakowi temu zapobiedz najłatwiej, wybierając p. Daszyńskiego. (Brawo).

Drukarz p. Misiołek popierał kandydaturę p. Daszyńskiego ze stanowiska robotniczego. Przywileje zgubiły Polskę, a przełamaniem jednego z niesprawiedliwych przywilejów byłby wybór p. Daszyńskiego, który w Sejmie niewątpliwie jeszcze goręcej pracowałby dla robotników, aniżeli to czynił dotąd w Radzie państwa. (Brawa i oklaski.)

Na zakończenie odpowiadał mowcom jeszcze p. Daszyński, przedstawiając między innemi na podstawie sprawozdań krajowej komisyi przemysłowej, że przemysł u nas popiera się w ten sposób, iż np. szkoły koronkarskie dostarczają służących miejskich, a szkoły rolnicze dyurnistów i żandarmów, bo 95% uczniów tych szkół do roli nie wraca. Szlachta bankrutuje finansowo, ale trzyma rządy w Sejmie, w którym wobec tego tem potrzebniejszą jest zdrowa opozycya. (Brawa.)

Po wyczerpaniu dyskusyi przewodniczący poddał pod głosowanie kandydaturę p. Daszyńskiego. Zgromadzenie przyjęło ją jednogłośnie i około godziny 10 wieczorem rozeszło się.

Ruch wyborczy.

Podgórze, 28 sierpnia. (Sejmik relacyjny). — Dotychczasowy poseł na Sejm z miast Podgórza i Wieliczki stanął wczoraj przed wyborcami w Podgórzu, aby zdać sprawę ze swych czynności poselskich. W słabo zapełnionej sali Rady miejskiej zagaił obrady przewodniczący, proboszcz tamtejszy ks. kan. Gruszecki, poczem udzielił głosu p. Maryewskiemu.

Na wstępie zaznaczył mowca, że rok niespełna upłynął, jak otrzymał mandat poselski, a ponieważ sesya sejmowa trwała 3 tygodnie, nie może więc mówić o owocach swej pracy, gdyż jako nowicyusz w służbie poselskiej musiał się przedewszystkiem informować i obznajamiać ze swemi obowiązkami. Ma więc zamiar zdać jedynie sprawę z przebiegu ostatniej sesyi.

Mówił zatem kolejno o regulacyi rzek, budowie kanałów i nowych inwestycyach kolejowych w kraju, jako o sprawach najdonioślejszego znaczenia. Do regulacyi rzek, nowych kolei lokalnych, a zwłaszcza budowy kanałów przywiązuje wielką wagę, jako niezmiernie dla kraju korzystnych. Omawia następnie uchwaloną przez Sejm ustawę o włościach rentowych, podnosząc jej zalety. Sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych, tych najbardziej skrzywdzonych a tak ważne spełniających zadanie pracowników, chociaż obecnie załatwioną nie została, doczeka się jednak, zdaniem mowcy, na przyszłej sesyi przychylnego przyjęcia.

Przechodząc do osobistej działalności, wymienia swoje samoistne wnioski, w Sejmie stawiane, a mianowicie: wniosek o przywrócenie wolnego obrotu mlewem, wniosek w sprawie zabezpieczenia robotników na starość, wniosek, aby w Galicyi utworzono dwa domy podrzutków, i wniosek, by fundusz przemysłowy podnieść do wysokości jednego miliona koron, nietylko bowiem należy popierać małych fabrykantów, ale i spółki rękodzielnicze. Wspomniał nadto p. Maryewski o wniosku w sprawie biur pośrednictwa pracy, który, nie wie, czy to z powodu złej woli prawicy, czy braku czasu i gorączkowości obrad, upadł; mówił o konieczności asekuracyi krajowej i ustawie, normującej opiekę nad ubogimi. Podziękowawszy za zaufanie, zakończył p. Maryewski swe blisko godzinne przemówienie, które nieliczni słuchacze przyjęli oklaskami.

W dyskusyi zabierał głos p. Dyrcz, obywatel tamtejszy, i w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem z wrodzoną swadą, oświadczył, że te kanały i inne inwestycye bardzo ładnie wyglądają tylko z daleka, a potem tak różowo przedstawiać się nie będą, nie sprowadzą nieba do Galicyi, lecz powiększą jeszcze podatki. — W kraju jest bardzo źle, nędza coraz większa, a klika konserwatywno-rządowa wszelkich dokłada sił, aby nie było lepiej, odrzucając wnioski korzystne dla kraju, a dla tych panów niewygodne, zamykając usta przedstawicielom ludu — a potem, gdy goryczy nazbiera się zbyt dużo u nękanego ich rządami ogółu, oburza się, że nasze brudy idziemy prać do Wiednia, „przed obce forum". — P. Maryewskiego, jako przyszłego posła — gdyż o jego wyborze nie wątpi — wzywa, aby w Sejmie starał się o zmniejszenie podatków i wogóle popierał wszystkie sprawy, które tutaj omówił i aby konsekwentnie należał do opozycyi. — Kończąc, wnosi uchwalenie wotum zaufania dla dotychczasowego posła, co zgromadzenie przyjmuje oklaskami.

P. Koziański, właściciel drukarni w Krakowie, a radny miasta Podgórza, wygłasza mowę, podnoszącą w superlatywach zasługi p. Maryewskiego, twierdząc na wstępie, że p. burmistrz w swej skromności nie wyliczył wszystkich swoich zasług, dlatego on je odsłonić musi. Wszak gdy chodziło o „Sokoła", wybrano go generalnym mowcą, a to jest nie małą rzeczą. — Wnosi, by wyrazić p. Maryewskiemu podziękowanie za dotychczasową działalność i prosić, aby nadal mandat piastować zechciał. (Brawa.)

P. Maryewski dziękuje za sympatyę i oświadcza, że jest „demokratą". W razie wyboru pracować będzie jednak nie dla stronnictwa, lecz dla kraju. (Czy „demokratyczne" stronnictwo p. Maryewskiego nie pracuje dla kraju? Przyp. Red.). — Odpowiadając p. Dyrczowi, zaznacza poseł-sprawozdawca, że o zmniejszeniu podatków prawie mówić nie można, lecz walczyć należy z fiskalizmem. W całej Europie niema państwa tak nękanego fiskalizmem, jak Austrya, bo nieustannie potrzeba ogromnych sum na wojsko. Pożytku jednak z tego niema, „bo chociaż dużo dajemy na wojsko, z Austryą i tak nikt się nie liczy". Starać się tedy mowca będzie (Gdzie? W Sejmie? Przyp. Red.) o zredukowanie wydatków na wojsko. Będzie nadto dążyć do zmiany ordynacyi wyborczej w kierunku zniesienia wyborów pośrednich w kuryi wiejskiej i utworzenia osobnej kuryi dla robotników. Bo aby przyznać to prawo szerokim masom ludności, na to nie trzeba być socyalistą — sprawiedliwość i uczciwość żądają tego. (Oklaski.)

Nastąpiło potem kilka pełnych zapału przemówień p. Koziańskiego, które musiały chyba przypomnieć p. Maryewskiemu znaną sentencyę: „broń mnie Panie od przyjaciół". Patetyczne bowiem frazesy pana Koziańskiego wywoływały efekt przeciwny od zamierzonego, a jego opór przeciw wnioskowi dra Bardla, aby zgromadzenie wybrało ze swego łona komitet przedwyborczy, a ten zwołał zgromadzenie przedwyborcze, na którem oprócz p. Maryewskiego inni kandydaci stanąćby mogli, wywołał z ust dra Bardla słuszną uwagę, że p. Koziański p. burmistrzowi chce „niedźwiedzią oddać przysługę". Charakterystycznem było, że gdy po krótkiem przemówieniu dra Bardla, podczas którego tenże dowodząc potrzeby takiego komitetu, wyraził się, iż w kraju myślanoby, że jakaś koterya, popierająca p. Maryewskiego, obawia się o jego wybór, gdyby stanął do współzawodnictwa z innymi kandydatami — p. Koziański z oburzeniem odpierał, jakoby istniała taka koterya, czego przecież wcale dr Bardel nie twierdził.

Ostatecznie na wniosek dyrektora p. Stępienia wybrano komitet przedwyborczy, którego przewodniczącym został ks. kanonik Gruszecki a sekretarzami p. Stępień i emer. starosta p. Jakubowicz.

Gdy zgromadzeni już mieli się rozchodzić, przewodniczący ks. Gruszecki zabrał głos, aby raz jeszcze z uznaniem podnieść działalność p. Maryewskiego, i raz jeszcze wniósł, by zgromadzenie wyraziło mu wotum zaufania, co też wśród głośnych oklasków uczyniono.

Nadużycia wyborcze. „Kuryerowi Lwowskiemu" donoszą z Jasła:

Nowy sposób do przeprowadzania prawyborów wynalazł nasz hr. Michałowski. Gdzie przy prawyborach upadli jego upatrzeni kandydaci, tam radził sobie w ten sposób, że kazał losy ciągnąć. Losy te sam pisał i do wyciągnięcia podawał tak, że zawsze jego kandydat dobry los wyciągnął. W Sądkowy otrzymał wyborca ludowy 9 głosów, a starościński 4, pomimo to hr. Michałowski zarządził ciągnienie losów i naturalnie podał dobry los swemu kandydatowi. Tak było i w Rostokach. Zauważyć nie potrzeba, że ustawa dopiero w trzeciem głosowaniu przy równości głosów przepisuje losowanie.

W miejscowościach, gdzie hr. Michałowski przeprowadzał prawybory, zapytywał on wyborców, na kogo będą głosować. A gdy usłyszał odpowiedź: „na Wawrzyńca Drewniaka", to zirytowany zapowiadał wyborcy, że dopiero w dniu wyborów o godzinie 9 rano ma się zgłosić w starostwie po legitymacyę. Gdyby to się miało utrzymać, to skutek można przewidzieć: wyborców bez legitymacyi do miasta żandarmerya nie wpuści.

Na 25 b. m. było zapowiedziane zgromadzenie ludowe w Żmigrodzie Starym. Starostwo zabroniło odbycia tego wiecu „z powodu epidemii". Dziecko chorowało w karczmie. Zgromadzenie odbyło się w sąsiedniej gminie Siedliska.

W Gorlickiem urząd podatkowy opozycyjnych prawyborców wzywa o kilka mil na sam dzień prawyborów pod karą 50 złr., a egzekutorowi każe się choćby nocować we wsi, byle takie wezwanie doręczyć.

W tymsamym okręgu w Bystrej zdarzyło się, że przy prawyborach komisarz dopuścił, iż żyd ojciec, głosował za nieobecnego żyda syna, co w myśl ustawy nie jest dozwolone i taki głos jest nieważny. Komisarz wyborczy c. k. praktykant konceptowy p. Doschott, zapytany przez jednego z obecnych, czy to wolno tak głosować, odpowiedział, że wolno. Dziwna rzecz, iż w interesie p. Płockiego wszystko wolno. P. komisarz nadto ogłosił wyborcą nauczyciela, zwolennika p. Płockiego, mimo, że nie otrzymał absolutnej większości.

Kandydatury. W nowotarskiej kuryi wiejskiej dr Chramiec ustąpił drowi Bednarskiemu, a w pilzneńskiej dr Dulęba stojałowszczykowi Staniszewskiemu, przeciw któremu występuje p. Bninowski. W sokalskiem przeciw p. Wachnianinowi wysunięto p. Wincentego Kraińskiego.

Komitet centralny przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe: Husiatyn p. Adam hr. Gołuchowski, Lisko p. Ludwik Ramułt, Śniatyn p. Stefan Moysa Rosochacki.

Zajmujące dokumenty Stojałowszczyzny podaje socyalistyczny „Naprzód". Są to dwa listy, pisane przez niewymienione osoby do ks. Stojałowskiego, a dowodzące, że ks. Stojałowski gospodaruje jak u siebie w komitecie centralnym, że patentuje kandydatów w obliczu namiestnika, że liczy na poparcie starostów, że w jego interesie jest, aby wybory nie odbyły się swobodniej, że wreszcie sprzedaje mandaty swoim kandydatom i to za kontraktami legalizowanemi.

Pierwszy z listów, datowany z Rymanowa, a pisany przez księdza, któremu widocznie ks. Stojałowski ofiarował mandat sanocki, omawiając sytuacyę w Sanockiem, powiada, że „sądząc po solidarności Rusinów — trzeba obawiać się, że oni mogą zwyciężyć — oczywiście jeśli wybory odbędą się swobodniej, niż przedtem."

Dalej w tym liście znajduje się taki zwrot:

„Czcigodny X. Poseł raczy rozpatrzyć się w Komitecie centr., jaki tam dziś kurs — bo od tego zależy poparcie Starostwa i obywatelstwa, powiem nawet duchowieństwa. Komu Oni przeznaczają IV kuryę sanocką."

Z drugiego listu wyjmujemy na udowodnienie poprzednich naszych słów te ustępy:

...„Wielka szkoda, że nie widzieliśmy się z br. Bisem, bo możnaby było przedstawić Ex. p. Namiestnikowi, że urzędnicy posuwają się do wstrętnej agitacyi przeciw Bisowi, wprawdzie nie wszyscy, ale w części. Prawybory tu się już odbywają i wychodzą na korzyść Bisa. Bis posyła dziś do Redakcyi 4 złr., kontraktu podpisanego jeszcze nie posłał, bo co dzień w powiecie; dziś jedzie do Rudnika i prosi i na wszystko się godzi i kontrakt legizowany pośle po prawyborach, tak koło 15-go. Możeby W. ks. Prałat mógł jakiem sposobem prosić P. Namiestnika, aby nakazał Starostwu w Nisku zachować się bezwarunkowo neutralnie. Całuję rączki W. ks. prałata — brat i sługa".

Rzeszów, 28 sierpnia. Ruch wyborczy prawie nie istnieje u nas dotychczas, albowiem oprócz dwóch zgromadzeń przedwyborczych zwołanych do Rzeszowa z gmin wiejskich przez partye ludowe, obywatele rzeszowscy nie zastanawiali się nad kandydaturami publicznie, chyba może czynią to w gronach najzaufańszych.

Komitem wyborczym mianowała się tutejsza Rada miejska, uchwalając na jednem z posiedzeń przybrać do pomocy kilkunastu obywateli miejscowych. Walne zgromadzenie wyborców zwołują na 1 września do sali tutejszego „Sokoła" pp. dr Al. Zagorski, dr Dzierzyński i p. Topolski. W ubiegłą niedzielę zwołał do sali tutejszej „Gwiazdy" zgromadzenie wyborców z gmin wiejskich wójt z Białej, Włodzimierz Pruc. Zgromadzeniu przewodniczył wójt z Kelnerowej Stachurski. Narad jednak nie mogło zgromadzenie odbyć, wskutek hałasów i awantur, jakie wyprawiała garstka zwolenników Szajera, obecnego na zgromadzeniu, tak, że po kilku niedokończonych mowach, musiał przewodniczący zamknąć zgromadzenie.

Zebrzydowice, 29 sierpnia. Zapowiedziane przez ks. Stojałowskiego na dzień 28 b. m. zgromadzenie wyborcze odbyło się w Zebrzydowicach u p. Bieli, zamiast w Kalwaryi samej. Obecnych było około 30 ludzi, zebranych na jarmarku w Kalwaryi, i najętych krzykaczy Stojałowczyków, służących do zagłuszania mowców opozycyjnych na zgromadzeniach. Obradom przewodniczył p. Biela, zaś p. Stohandel zalecał kandydaturę ks. Stojałowskiego. Przeciw tej kandydaturze wystąpił obecny na tem zgromadzeniu poseł Knbik i p. Styła, i mimo, że p. Stohandel miał najemnych krzykaczy, wypowiedzieli swoje mowy.

Rzecz szczególna, że ks. Stojałowski w tej okolicy nie może więcej znaleść zwolenników, niż trzydziestu, a między nimi zaledwie dwóch albo trzech wyborców, chociaż urządza zgromadzenia podczas odpustów i jarmarków.

Stronnictwo ładu i porządku. „Gazeta Narodowa" zamieszcza korespondencyę z Mielca, która pochodzi z „amatorskiej trupy" p. Hupki, a której zakończenie dosłownie przytaczamy:

„Dowiadujemy się, że ks. Kopyciński zgodził się przyjąć mandat. W ten sposób rozegra się znowu walka między stronnictwem ładu i porządku, a destrukcyjnem stronnictwem ludowców.

Na zakończenie donoszę, że Krempę i jego satelitów także nieco na ulicy obito".

Niezrównanem jest to zestawienie stronnictwa „ładu i porządku" z „obijaniem" przeciwników...

Z humorystyki wyborczej. Pod powyższym tytułem „Kuryer Lwowski" przytacza następnjący list pewnego oficyalisty prywatnego, rozsyłany w Bukaczowcach przed prawyborami:

„Wielmożny Panie Dobrodzieju! Znając charakter Wgo Pana Dobr. i przekonany o Wgo Pana Dobr. uczuciach patryotycznych, ośmielam się prosić Pana Dobrodzieja, że, mając na względzie dobro sprawy narodowej, zechce łaskawie przybyć i oddać swój głos na następujących wyborców, polskich [illegible] tów, a mianowicie: 1) Srul Dickmann, 2) Schor, 3) Jojne Byk, 4) Józef Rozborski.

Z wysokim szacunkiem niżony sługa
Józef Rozborski".

I rzeczywiście, wszyscy ci polscy patryoci wybrani zostali.

Kronika.

Kraków, 29 sierpnia.

Egzaminatorowie sędziowskich egzaminów. Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 15 sierpnia b. r. zamianowało profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego: dra Antoniego Górskiego, dra Władysława Leopolda Jaworskiego, dra Edmunda Radwan Krzymuskiego, dra Józefa Rosenblatta i dra Fryderyka Zolla (jun.) komisarzami egzaminacyjnymi dla egzaminów sędziowskich, mających się odbyć przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie w r. 1901.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej, która odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. radcy Rottera, uchwaliła w celu umożliwienia właścicielom kamienic za przeprowadzenia wodociągów uzupełnić krótkiemi, bocznemi kanalikami w ulicach: Ciemnej, Przesmyk, Wolnica, Rakowieckiej i wybudować kanał prowizoryczny w ulicy Retoryka.

Z „Sokoła". Nauka gimnastyki i ćwiczenia członków po przerwie letniej rozpoczynają się z dniem 1 września b. r.

Cesarz powrócił z Ischlu do Wiednia dzisiaj w nocy.

Dla artystów polskich. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Celem nadania stypendyów artystom rokującym dobre nadzieje na przyszłość, a nie posiadającym środków do dalszego kształcenia się w zawodzie artystycznym, wzywa się tych artystów z królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, którzy pracując samodzielnie w zakresie poezyi, malarstwa, sztuk pięknych plastycznych i kompozycyi muzycznej, chcą ubiegać się o stypendyum artystyczne, a mogą wykazać się warunkami poniżej podanemi, aby wnieśli swoje podania do namiestnictwa najdalej do 1 października 1901.

Prawo do ubiegania się o rzeczone stypendyum mają, z wykluczenidm uczniów szkół sztuk pięknych, jakoteż artystycznych rękodzielników, tylko artyści samodzielnie tworzący. W podaniu należy:

1) przedstawić i udokumentować przebieg dotychczasowego kształcenia się tak ogólnego, jakoteż fachowego w zawodzie artystycznym, tudzież wykazać swoje osobiste stosunki (miejsce urodzenia i przynależność, wiek, stan, miejsce zamieszkania, stosunki majątkowe, rodzinne i t. d.);

2) podać w jaki sposób kandydat zamierza użyć uzyskane stypendyum w celu dalszego kształcenia się;

3) wymienić i dołączyć okazy swoich prac artystycznych, z których każdy ma być zaopatrzony imieniem i nazwiskiem autora.

Znowu pokąsany przez psa. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową Wojciech Paliszewski, prosząc o opatrzenie ran na lewej nodze, zadanych mu przez psa na Prądniku Czerwonym. Rany wypalono lapisem.

Niewinny figiel nie udał się niejakiemu Bolesławowi Mastalskiemu, który z różnych powodów miał już w ciągu życia liczne scysye z władzami bezpieczeństwa. Obiecał mianowicie pewnemu biednemu człowiekowi kupić przechodzone ubranie i udał się w tym celu na ulicę Basztową. Tam przed jedną z kamienic wziął Mastalski od towarzysza pieniądze i wszedł do bramy, udając się jakoby do owego „pana", który miał sprzedać owo ubranie. Przez długi czas czekał ów człowiek na Mastalskiego i garnitur z góry już zapłacony; nie doczekał się jednak, Mastalski bowiem, przeszedłszy przez oficyny inną bramą, umknął. Nie zdołał jednak potem równie zręcznie umknąć przed organami policyi, które ograniczyły jego wolność osobistą, zasadzając go „pod telegraf", gdzie zapewne przemyśliwa o innych, lepiej powieść się mających sztuczkach.

Z kroniki policyjnej. W Ostrawie Morawskiej przyaresztowano Magdalenę Zaporowską, rodem z Lenczy Górnej, w powiecie wadowickim, przy której znaleziono 9 sztuk banknotów po 100 marek, 1 banknot na 50 m., 3 po 20 m. i 5 po 5 m., a nadto przekonano się, że Zaporowska zmieniła już w Boguminie 3 banknoty po 100 marek. Tłómaczenie się jej co do posiadania tych pieniędzy jest bałamutne i zachodzi podejrzenie, że pieniądze skradła na szkodę niewiadomego dotąd właściciela, który może się odnieść w tej sprawie do tutejszej dyrekcyi policyi, lub do sądu w Ostrawie Morawskiej.

Prusacy niemczą ulice w Krakowie. Jeden z obywateli donosi nam, że pocztmistrze pruscy nietylko tłomaczą adresa na listach polskich, przesyłanych do zaboru pruskiego, na język niemiecki, i potem je dopiero oddają adresatom, ale także zmieniają nazwy ulic na niemieckie w obcem państwie i w polskim kraju. List pilny, nadany w Poznaniu do owego obywatela krakowskiego, leżał na poczcie krakowskiej przeszło 3 tygodnie dlatego, że uprzejma ręka pruskiego urzędnika dowolnie, a raczej samowolnie pozwoliła przechrzcić sobie ul. Basztową na „Baststrasse". Rozumie się, takiej ulicy nie znają listonosze krakowscy. List więc przeleżał na poczcie tutejszej do 25 b. m., którego to dnia urzędownie została przywrócona „Baststrasse" jej pierwotna polska nazwa.

Zakopane, 28 sierpnia. Odbyła się tu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod drugi pomnik Chałubińskiego, który wzniesiony zostanie ze składek publicznych u zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamoyskiego. Po poświęceniu przemawiało kilka osób, między innemi góral Wojciech Roś, dawny towarzych Chałubińskiego w jego słynnych wyprawach w Tatry.

Pod redakcyą Piotra Chmielowskiego wyszła tu „Jednodniówka" literacka, której rozsprzedaż ma pomnożyć fundusze Bratniej pomocy młodzieży polskiej w Zakopanem, instytucyi, rozszerzającej się pomyślnie pod kierunkiem jednego z najzacniejszych, a najcichszych działaczy tutejszych, dra Józefa Żychonia. „Jednodniówka" zawiera prace Witkiewicza, Adama Szymańskiego, W. Szukiewicza i wielu innych.

Po kilkunastu dniach zimnych i słotnych mamy na nowo pogodę, ale już prawie jesienną. W górach spadł śnieg i leży od tygodnia. Onegdaj wieczorem przez dwie godziny szalał gwałtowny wiatr halny w Zakopanem.

[illegible] ów. Uznania i naśladowania godną [illegible] na rzecz „Spółki wytwórczej dla przyborów szkolnych" rozpoczęło tutejsze nauczycielstwo. Bez deklamacyi przystąpiło ono do Spółki gromadnie i użyło zbiorowych swoich kapitałów, jakie miało złożone w „Towarzystwie wzajemnej pomocy" na poparcie młodej tej instytucyi. Część tych funduszów włożono jako udział w „Spółce", a co najważniejsza, założono w mieście sklep z wyrobami „Spółki wytwórczej". Jeżeliby nauczycielstwo całego kraju, tak jak tutejsze, gorliwie i gorąco poparło cele „krajowej Spółki wytwórczej", przyszłość jej i rozwój byłyby najzupełniej zapewnione i ta gałąź przemysłu u nas zakwitłaby i rozrosła się potężnie. Wszak mamy blisko 8000 nauczycieli w kraju, a ci naturalnymi i najgorliwszymi rodzącego się u nas przemysłu powinni być agentami i krzewicielami!

Wkrótce rozegranym zostanie u nas konkurs o propinacyę, dającą miastu dotychczas 165.000 złr. rocznego dochodu. Czynsz ten niewątpliwie wzrośnie jeszcze bardziej, ze względu na ogromny rozwój i rozrost miasta, oraz z powodu silnej konkurencyi współubiegających się o tę dzierżawę. Oprócz dotychczasowych dzierżawców Rauch i Sp. stają do konkursu jeszcze milionerzy kołomyjscy Brettlerzy, oraz syn słynnego fiskalisty ś. p. Kornelego Krzeczunowicza, Aleksander, właściciel Bołszowca.

Z Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych we Lwowie. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden zasiłek bursowy w kwocie 240 koron na rok szkolny 1901/2.

Prawo nadania tego zasiłku przysługa Jerzemu hr. Dunin Borkowskiemu.

Celem zasiłku jest umieszczenie jednego ucznia szkół średnich z Galicyi zachodniej, w bursie prowincyonalnej.

O ten zasiłek ubiegać się mogą synowie członków lub emerytów Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, a pierwszeństwo mają sieroty po obojgu rodzicach, sieroty bez ojca, lub wreszcie sieroty bez matki.

Ubiegający się o ten zasiłek mają wnieść podanie najdalej do końca września b. r. do wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (ul. Cicha l. 1), wymienić w podaniu imię, nazwisko i charakter służbowy ojca i załączyć doń: 1) świadectwo ubóstwa. 2) świadectwo szkolne ostatnie (z II. półrocza 1901) z dobrym postępem, lub poświadczenie przyjęcia na podstawie egzaminu wstępnego do 1. klasy jednej ze szkól średnich, 3) oświadczenie rodziców, względnie opieka, w której bursie prowincyonalnej pragnie kandydata umieścić i 4) ile możności opinię i wniosek (spisane na samem podaniu) tego wydziału powiatowego Towarzystwa, w którego obrębie kandydat, względnie jego rodzina stale przebywa.

Zasiłek będzie wypłacany w 10 miesięcznych ratach po 24 koron z góry na ręce zarządu tej bursy, w której obdarzony kandydat będzie umieszczony.

Kursa galwanotechniczne. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza 6-tygodniowe kursa dla robotników z zakresu galwanotechniki. Przedmiotem praktycznej nauki jest galwaniczne srebrzenie, złocenie, niklowanie, powlekanie miedzią, polerowanie, szlifowanie, roboty galwaniczno-plastyczne, wyrób klisz i t. d. Frekwentanci kursów otrzymują stypendyum w kwocie 140 koron i zwrot kosztów podróży do Wiednia. O przyjęcie ubiegać się mogą majstrowie i robotnicy wszystkich przemysłów, które się posługują galwanoplastyką lub galwanotechniką, jako też przemysłowcy, którzy zamyślają dopiero takie przedsiębiorstwo założyć. Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z krajowej marynarki. Pierwszy parowiec na Dniestrze próbowanym był niedawno temu pod Haliczem. Jazda próbna odbyła się w obecności delegata ministerstwa handlu, radcy dworu, Schramma, i zaproszonych gości. Statek nosi nazwę „Halicz", jest elegancko urządzony, oświetlony elektrycznością, zanurza się 55 centimetrów w wodzie, a przeznaczonym jest na razie tylko do ciągnięcia bagru przy regulacyjnych robotach na Dniestrze, a następnie służyć będzie i do przewożenia osób. Statek odbył podróż między Haliczem a portem w Dubowcach, t. j. 6 kilometrów za wodą w 40 minutach, a pod wodę w 45 minutach.

Poświęcenie kościoła. Namiestnik Leon hr. Piniński przybył wczoraj rano ze Lwowa do Skałatu, ażeby wziąć udział w uroczystości poświęcenia nowego rz.-kat. kościoła. Akt poświęcenia kościoła odbył się z wielką uroczystością. Aktu poświęcenia dokonał w obecności namiestnika, bardzo licznie zebranego obywatelstwa z okolicy, tudzież ogromnej rzeszy włościan, liczącej kilka tysięcy głów, ks. arcybiskup Józef Weber.

Wąglik (karbunkuł) w powiecie lwowskim zaczyna się szerzyć. Zaraza ta pojawiła się również, jak stwierdzono, w Zamarstynowie i Kleparowie powiatu lwowskiego, oraz w powiecie kamionieckim. Co gorzej pomnożyły się wypadki zarażenia się wąglikiem ludzi. Prócz Katarzyny Wróbel przywieziono wczoraj do szpitala powszechnego dwóch chorych na karbunkuł, a mianowicie: szynkarza z Nahorzec Małych koło Kamionki Strumiłowej i jakąś kobietę z Piasków w powiecie lwowskim. Obok Piasków, w Horpynie i w Żelichowie wydarzyły się również wypadki wąglika, ale liczba ich nie jest jeszcze urzędownie stwierdzoną.

Gdzie leży źródło tej strasznej choroby, nie zdoano, jak dotąd, dociec — może niem są Kozielniki, gdzie nie 2 sztuki bydła, jak zrazu donosiliśmy, ale aż 7 padło na wąglik, a może zarazki zawleczono z Rosyi. Podobnie, jak w Kozielnikach, tak również i w innych miejscowościach, gdzie bydło na wąglik padło, ludzie byli na tyle nieopatrzni lub chciwi, że sprzedali mięso z nich, mimo iż miało widocznie wygląd niezdrowy. W jakich okolicznościach zaraziły się osoby, przywiezione wczoraj do szpitala, niewiadomo, bo leżą w silnej gorączce. Zarząd szpitala ze względu na wielką zaraźliwość karbunkułu, umieścił je w ściśle izolowanym oddziale.

Władze czynią wszystko, aby pierwotne zaniedbanie sprawy naprawić i stłumić niebezpieczną epidemię. Co do Lwowa, to władze zarządziły, aby na wszelki wypadek przeprowadzić desinfekcyę pracowni, w których odbywa się gremplowanie włosieni, a mianowicie: pracowni Majorki w Zamarstynowie, oraz Majera Rapaporta w Kleparowie.

Ukaz krajowej Rady szkolnej. Z Brzeżan donoszą: Radykalny środek wynalazła Rada szkolna krajowa na przepełnienie gimnazyum w Brzeżanach. Ponieważ lokal tutejszego gimnazyum, jak o tem długo i szeroko pisano, jest mniej, niż niewystarczający, a spodziewać się należało, że w tym roku szkolnym klasę I trzeba będzie rozdzielić na trzy oddziały, a V-tą na dwa — przeto wysoka Rada szkolna krajowa, zamiast wynająć osobny lokal na pomieszczenie klas tymczasowo, a starać się co prędzej o wybudowanie nowego gmachu szkolnego, reskryptem z dnia 26 lipca b. r. l. 1938 oświadczyła, że dotychczasowy lokal na umieszczenie gimnazyum musi wystarczyć, oraz że zamyka się wpis uczni do klasy I na rok szkolny 1901/2 i więcej nikogo się nie przyjmie; co się zaś tyczy klas wyższych, to należy przyjmować uczniów tylko tyle, ile się w murach gimnazyalnych zmieścić może.

Krótko, węzłowato, zrozumiale, po obywatelsku!

Sluby w Warszawie. Ślub Ludwiki hr. Krasiń-

skiej, córki Magdaleny z Zawiszów i nieżyjącego hr. Ludwika, z Adamem ks. Czartoryskim, synem ś. p. ks. Władysława i Małgorzaty Adelajdy Maryi ks. Orleańskiej, odbędzie się w dniu 31 b. m. o godzinie 11 rano w kościele św. Krzyża.

W dniu 10 września odbędzie się uroczystość zaślubin Maryi ks. Czetwertyńskiej, córki ks. Włodzimierza i Maryi z hr. Urnskich, z Adamem hr. Tarnowskim, synem Jana i Zofii z hr. Zamoyskich, powołanego na stanowisko attaché przy ambasadzie w Paryżu.

Pożar w Otwocku. Czytamy w dziennikach warszawskich: Wczoraj o godzinie $1^1/_2$ po południu liczni mieszkańcy gęsto zabudowanego Otwocka, znanej miejscowości leczniczej w Królestwie Polskiem, zaalarmowani zostali łuną. Zapalił się bowiem dom drewniany, 2-piętrowy, licznie zamieszkały przez uboższych rzemieślników. Na ratunek pospieszyli jedynie studenci i uczniowie, którzy, dla braku wody oraz narzędzi pożarnych, musieli ograniczyć się do ratowania ubogiej chudoby mieszkańców i rozbieraniem przyległych zabudowań, jak lepianki S. Kaufmana i szopy z węglem kamiennym, aby zapobiedz szerzeniu się płomieni. Nie można zamilczeć o interesowności i braku ludzkości włościan, którzy odmówili ratunku, tłómacząc się, że nie myślą darmo pracować z narażeniem życia. Naczelnik stacyi odmówił udzielenia sikawki i narzędzi pożarnych, wymawiając się tem, że przyrządy te ma dla obrony jedynie zabudowań kolejowych. Pomimo więc usilnej pracy dzielnej młodzieży, dom p. Blasa zgorzał do szczętu, i sterczą jedynie dwa kominy, grożące lada chwila upadkiem.

Bandytyzm w Zawierciu (Królestwo Polskie). Osada fabryczna Zawiercie w powiecie będzińskim nabiera coraz smutniejszego rozgłosu z powodu morderstw, napadów i grabieży. Zwróciły na to uwagę odnośne władze i wzmocniły tam straż policyjną. Mordercy Stephaniego zostali w swoim czasie szybko wykryci i doczekali się już d. 21 b. m. w sądzie okręgowym w Piotrkowie wyroku. Dwóch skazano na 15 lat ciężkich robót, trzeci za udział w zacieraniu śladów zbrodni dostał się na 6 lat do ciężkich robót.

Ledwie kilka tygodni temu znowu przyłapano dwóch bandytów, zbiegłych z miejsca deportacyi, gdy oto znowu w nocy z dnia 24 na 25 zdarzył się nowy zuchwały napad zbrojnych opryszków. Wdarli się oni przez dach domu Jochima Pławnera, przy ulicy Blanowskiej, do sieni, budząc niezwykłym ruchem mieszkańców: J. Poddębskiego, P. Derpota i żyda, który zabarykadował się w izbie, pozostawiając sąsiadów własnym ich siłom. Zawrzała w sieni walka wśród szczęku noży i huku broni palnej. 60-letni Poddębski padł, ciężko raniony kulą rewolwerową w głowę, a Derpot otrzymał kilka pchnięć nożem. Bandyci szybko zbiegli, zostawiając po sobie jedyny ślad w postaci noża i czapki.

Gdy rano w niedzielę tłumy ciekawych otoczyły dom Pławnera, rozległy się na tejże ulicy krzyki, że kancelaryę sądu gminnego napadli złodzieje. Grabież istotnie zdarzała się, gdy woźny sądu rano posprzątawszy biura oddalił się na chwilę, a sekretarz sądu z rodziną udał się na ranną mszę do kościoła. Wówczas dwaj ludzie, siedzący przed domem Rydygiera (gdzie jest sąd) weszli na pierwsze piętro do kancelaryi, odbili biurko i zabrali około 40 rubli. Wracający woźny i sługa sekretarza spłoszyli rabusiów, z których jeden przepadł bez wieści, drugi wyskoczył oknem z piętra tak zręcznie, że porwawszy się z ziemi, począł zmykać, rozsypując w ucieczce ukradzioną gotowiznę. Przytrzymanego osadzono tymczasem w areszcie; śledztwo w toku.

Sokoli w zaborze pruskim są oczywiście solą w oku hakatystów, którzy nieustannie występują przeciwko naszym towarzystwom gimnastycznym. Nawet sądy pruskie starają się za pomocą nieuzasadnionych wyroków utrudniać istnienie Sokołom. Ważny w tej sprawie wyrok wydał sąd ławniczy w procesie przeciwko „Sokołowi“ poznańskiemu, uznał bowiem za polityczne towarzystwo, które kilkanaście lat istniało, jako niepolityczne. W maju b. r. siedmiu członkom zarządu policya nałożyła po 15 marek kary za to, że nie donieśli policyi o wstąpieniu 17 nowych członków. Kary tej nie zapłacili, lecz odwołali się do sądu. Adwokat dr Celichowski w świetnej mowie wykazał, że „Sokół“ nie zajmuje się sprawami politycznemi, lecz pielęgnuje tylko gimnastykę i dlatego nie można go nazywać towarzystwem politycznem. Trybunał po krótkiej naradzie zawyrokował, że „Sokół“ poznański jest towarzystwem politycznem. Karę, nałożoną przez policyę, uznał za zbyt niską i skazał prezesa i wiceprezesa każdego po 50 marek kary. Resztę członków zarządu uwolnił.

Czterdziestą rocznicę egzaminu dojrzałości obchodził wczoraj węgierski prezydent ministrów Szell, który przybył do Steinamanger, ażeby tam w gronie dawnych kolegów przypomnieć sobie szkolne czasy. Z tego powodu odbyła się wspólna uczta, a prezydent austryackiego gabinetu, dr Koerber złożył Szellowi życzenia drogą telegraficzną.

Listy do panujących. Według statystyki, ogłoszonej przez paryski dziennik „Matin“ największą korespondencyę odbiera z pośród panujących papież, który w ubiegłym roku otrzymywał przeciętnie każdego dnia 22.700 listów, pakietów i dzienników. Biuro, które zajmuje się przeglądaniem tych posyłek, składa się z 40 sekretarzy. Król angielski Edward VII otrzymuje codziennie 3.000 dzienników i 1000 listów, car Mikołaj i cesarz Wilhelm II otrzymują przeciętnie około 600 listów na dzień. Cesarz Wilhelm, podobnie jak Edward, przegląda sam znaczną część listów. Król włoski otrzymuje około 500 listów, cesarz austryacki 300, królowa holendenderska Wilhelmina około 50 dziennie. „Matin“ dodaje złośliwą uwagę, że dwaj monarchowie otrzymują zazwyczaj listy, zawierające tęsamą treść, a mianowicie ks. Monaco odbiera listy z prośbą o pożyczenie monety, król portugalski zaś listy, w których ludzie odmawiają mu pożyczki.

Gunnar Wennerberg, szwedzki poeta, kompozytor i mąż stanu, zmarł przeżywszy lat 84. Zmarły zyskał największą popularność swemi pieśniami studenckiemi, które znane są i śpiewane w całym kraju, a do których napisał i muzykę. — Król Karol darzył go osobistem zaufaniem i powierzał mu dwukrotnie stanowisko ministra oświaty. Wennerberg uchodził za świetnego mowcę i dzielnego polityka.

Samobójstwo oszustki. Niejaka Jenny Lackenbacherowa, która niegdyś posiadała milionowy majątek, a straciła go na spekulacyach giełdowych, przyszła onegdaj do jednego z zakładów zastawniczych w Wiedniu, aby zastawić swe klejnoty za 2400 koron. Twierdząc, iż chce, aby jej klejnotów nia zamieniono, zażądała, by jej wolno było na pudełkach położyć swą pieczęć. Na to się zgodzono. Gdy Lackenbacherowa pieczętowała pudełka, wyciągnęła z nich kolczyki. Urzędnicy to zobaczyli i chcieli ją przytrzymać, ale ona uciekła i nie można było jej schwytać. Po pieczątce, na której było wyryte nazwisko Lackenbacher, dowiedziano się o jej nazwisku i dano znać na policyę. Policya wyśledziła ją w jednym z hotelów, ale gdy agenci policyjni chcieli ją aresztować, Lackenbacherowa podbiegła ku oknu i wyskoczyła przez okno III piętra. Z roztrzaskaną czaszką padła trupem na miejscu.

Dom Michała Anioła w Rzymie przy ulicy Fornari został zburzony, jako stara rudera. Dom ten kupił Michał Anioł po ukończeniu „Sądu ostatecznego“ w kaplicy Sykstyńskiej. Tam pisał swoje ostatnie listy i sonety, tam rysował swoje ostatnie pomysły, tam wreszcie umarł w r. 1564. Dom z biegiem lat coraz bardziej stawał się ruiną, a gmina miasta Rzymu umieściła na nim tylko pamiątkową tablicę, nie troszcząc się wcale o budynek. Gdy ostatni nabywca miał przystąpić do zburzenia domu, niektóre osobistości chciały zachować tę pamiątkę po wielkim artyście, ale okazało się, że usiłowania te przyszły za późno, mury bowiem były zupełnie zniszczone. W ostatnich dniach umieszczono na nowo powstałym budynku starą tablicę pamiątkową i na tem koniec.

Zmarli. Dr Józef Chrzanowicz, młody i pełen poświęcenia lekarz, zmarł w Bukowsku, w 33 roku życia na tyfus brzuszny. Pozostawił za sobą szczery żal, zasłużony dzielną pracą i zaletami obywatelskiemi.

Konkursy. Ogłoszony został konkurs celem nadania posady lekarza okręgowego z siedzibą w Trzebini w powiecie chrzanowskim. Do okręgu tego należą gminy i obszary dworskie: Czyżówka, Dulowa, Górka, Kamiowice, Lgota, Myślachowice, Młoszowa, Ostrężnica, Płoki, Psary, Siersza, Trzebinia wieś, Wodna, Trzebionka. Do posady przywiązaną jest roczna płaca 1000 koron płatna w ratach miesięcznych z góry z funduszów powiatowych i ryczałt na koszta podróży 600 koron rocznie z funduszów krajowych.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 196.)

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

W sobotę 31 sierpnia: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

We czwartek 29 sierpnia: „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego i „Czuła struna, operetka w 1 akcie z francuskiego.

W sobotę 31 sierpnia: „Marya Joanna“, czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

W niedzielę 1 września po południu: „Kościuszko pod Racławicami, obraz historyczny w 7 odsłonach; wieczór: „Marya Joanna“, czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

Z kalendarza. W piątek 30 sierpnia: Róży z Limy i Feliksa m.; w sobotę 31 sierpnia: Rajmunda w.; w niedzielę 1 września: Idziego op. w.

Wschód słońca dnia 30 sierpnia o godzinie 4 min. 55, zachód o godzinie 6 minut 26; długość dnia godzin 13 minut 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 sierpnia pogodnie — termometr doszedł od 9·5 do 19·7 C.

Barometr opada.

Dnia 29 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 740·1 mm, termometru 11·5 C.

Wiatr północno-zachodni i deszcz.

Z teatru.

(Repertoar Teatru miejskiego.)

Z kancelaryi Teatru miejskiego piszą nam:

Na sezon bieżący dyrekcya Teatru miejskiego w Krakowie przygotowała następujący materyał repertoarowy:

Dzieła oryginalne:

Z. Krasiński: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny w opracowaniu scenicznem. J. Słowacki: „Ksiądz Marek“, dramat w trzech aktach; „Beatrix Cenci“, tragedya w 5 aktach. Wł. Okoński: „Piękna“, dramat w 4 aktach. St. Kozłowski: „Albert, wójt krakowski“, dramat w 5 aktach (6 obrazach) w nowem opracowaniu, umyślnie dla sceny krakowskiej wykonanem). J. Kościelski: „Pod godłem krzyża“, dramat w 5 aktach z dziejów krzyżacko-pomorskich. A. Walewski „Krzyżacy“, dramat w 9 obrazach, przeróbka z powieści H. Sienkiewicza. Dr Tadeusz Konczyński: „Kajetan Orczy“, dramat w 4 aktach. Fr. Dorowski „Kominiarze“, sztuka w 4 aktach. Zenon Parvi: „Marsz, marsz Dąbrowski“, dramat w 1 akcie z wojen napoleońskich. W. Jaroszyński: „Rabuś“, sztuka w 4 aktach.

Wznowienia: Aleks. hr. Fredry komedye: „Nowy Don Kiszot“ (4 akty): „Pan Geldhab“ (3 akty) i „Dożywocie“ (3 akty).

Oprócz tego przyrzekli nadesłać nowe, oryginalne utwory: Wł. Reymont. Włodzimierz Tetmajer i Al. Mańkowski, autor „Dziwaka“ i „Minowskiego“.

Nowości francuskie:

Hervieu: „Bieg z pochodniami“ (Couze aux flambeaux), sztuka w 4 aktach. A. Capus i Feydeau: „Mężowie Leontyny“, komedya w 3 aktach, Al. Bisson i Valabregue: „Znakomitość“ (Chateau historique), komedya w 3 aktach, w przekładzie Heleny Egerowej. E. Paillerona: „Komedyanci“ (Les Cabotins), komedya w 4 aktach. Curela: „Nowe bożyszcze“ (La nouvelle idole), sztuka w 3 aktach. Brieux: „Blanchette“, sztuka w 3 aktach. M. Provinsa: „Zwyrodniali“ (Desgenerés), komedya w 3 aktach.

Nowości niemieckie:

G. Hauptmann: „Michał Kramer“, dramat w 4 aktach. A. Fulda; „Siostry bliźniacze“ (Die Zwillingschwester), komedya w 4 aktach wierszem, przekład Zofii Wójcickiej. M. Dreyer: „Zwycięsca“ (Der Sieger), dramat w 3 aktach. Blumenthal i Kadelburg: „Moralność“ (Die strengen Herren), komedya w 3 aktach. Lindner: „Krwawe gody“ (Blutshochzeit), tragedya w 5 aktach.

Nowości włoskie:

Gabriela d'Annunzio: „Gioconda“, tragedya w 4 aktach, przekład Zofii Wójcickiej; G. d'Annunzio: „Sen wiosennego poranku“, dramat w 1 akcie, przekład Zofii Wójcickiej. Cigoni: „Żywy posąg“ (Statua del carne), dramat w 5 aktach. M. Praga: „Zakochane“ (Inamorate), sztuka w 4 aktach.

Nowości skandynawskie:

H. Ibsen: „Rosmersholm“, dramat w 4 aktach; „Gabryel Borkman“ dramat w 4 aktach; „Budowniczy Solness“, dramat w 3 aktach. Björnsterne-Björnson: „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach i „Laboremus“, dramat w 3 aktach.

Nowości hiszpańskie:

Echegeray: „Mariane“, dramat w czterech aktach; „Obłęd czy świętość“, dramat w 3 aktach.

Nowość rosyjska: Niemirow Danczenko: „Sokoły i kruki“, dramat w 3 aktach.

Dzieła literatury klasycznej wszechświatowej:

Szekspir: „Makbet“, tragedya w pięciu aktach (wznowienie); „Henryk IV“, dramat w 5 aktach (część I). Molière: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach (wznowienie); „Świętoszek“, komedya w 5 aktach. Schiller: „Dziewica Orleańska“ tragedya w pięciu aktach; „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach.

W spisie tym niema pomieszczonych kilku komedyj lżejszych i fars, które grane będą od czasu do czasu dla zwolenników śmiechu i wesołości.

Od Redakcyi.

W pierwszych dniach września rozpoczniemy druk nowej, dłuższej powieści ***Emmy Jelińskiej*** *p. t.:*

„Dwór w Haniliszkach“.

Dział ekonomiczny.

Kolej żelazna: Lwów-Sambor do węgierskiej granicy. Ministerstwo kolei żelaznych poleciło namiestnictwu we Lwowie, aby przeprowadziło reambulacyę tej linii projektowanej, a przez lwowski zarząd budowy wypracowanej. Jednocześnie mają być dokonane rokowania co do wywłaszczenia gruntów zająć się mających pod budowę, i określone miejsca, które ochronić należy od ognia.

Kolej lokalna: Cisna do połączenia się z projektowaną koleją państwową Sambor do granicy państwa. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na rok jeden pp. L. Baldwin-Ramultowi w Lisku, Bolesławowi Zatorskiemu z Wańkowej i drowi A. Bureszowi ze Lwowa pozwolenia do przeprowadzenia przedwstępnych robót technicznych, celem budowy wąsko-torowej kolei lokalnej od stacyi Cisna, połączoną obecnie wąsko-torową koleją w Łupkowem, przez Dołżycę, Buk, Zawój, Twarylne, Chmiel, Smolnik, Żurawin, Chaszczów i Hołowiecko, do wyżej wspomnianej w projekcie będącej kolei Sambor-granica państwa, stykając się z tą ostatnią między stacyą Strzyłki a Łopuszanką-Chominą.

Ostatnie wiadomości.

— Zatarg francusko-turecki. Okólnik, którym ambasador Constans zawiadomił ciało dyplomatyczne o swym wyjeździe z Konstantynopola, brzmi, jak następuje: „Mam honor podać do pańskiej wiadomości, że z polecenia mego rządu dziś opuszczam Konstantynopol. Radca poselstwa, p. Bapst, pozostaje tu tymczasowo, celem załatwiania wraz z resztą personalu poselstwa spraw bieżących szczególnej wagi“.

Równocześnie powiadomiono konsulaty francuskie w Turcyi o zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Na krótko przed wyjazdem Constansa, minister Selim-pasza poczynił kroki u jego żony, celem odwiedzenia go od wyjazdu. Otrzymał on jednak odmowną odpowiedź, podobnie, jak Ibraim-bej, starszy mistrz ceremonij, który, imieniem sułtana, starał się o to samo.

Skutkiem wyjazdu Constansa poleciła Porta ambasadorowi swemu przy rządzie francuskim, Munir-bejowi, bawiącemu obecnie w Bernie szwajcarskiem, aby do Paryża nie wracał.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 29 sierpnia. „Dziennik Polski“ donosi jakoby marszałek kraju hr. Stanisław Badeni po przeprowadzeniu wyborów miał ustąpić stanowczo mimo jednomyślnej uchwały Sejmu i mimo zabiegów rządu aby go zatrzymać. — „Dziennik polski“ zapewnia, że na postanowienie to nie wpłynęły żadne motywa osobiste, a jako następców jego wymienia: ks. E. Sanguszkę, hr. Andrzeja Potockiego, Dawida Abrahamowicza (?!), hr. Stanisława Stadnickiego i ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Dziś za rogatką łyczakowską wybuchł strejk robotników budowlanych przy budowie koszar, których przedsiębiorcą jest rabin złoczowski Rohatyn. Zaczęło się od tego, że koźlarze (t. j. noszący cegłę) zaprzestali roboty, żądając podwyższenia płacy. Murarze z braku cegły nie mogli dalej prowadzić roboty, a gdy im oświadczono, że za stracony czas bez ich winy nie otrzymają zapłaty, przyłączyli się do strejku, żądając również podwyższenia płacy.

Rabin Rohatyn wyzyskał wiosenny brak pracy w ten sposób, że zawierał umowę z każdym z robotników z osobna, zniżając płacę do minimum i stawiając warunek, że prócz niedziel święcić będą też soboty i święta żydowskie, wskutek czego robotnicy zarabiają co najwyżej tylko przez 5 dni na tydzień.

Wczoraj dopiero skonstatowano, że samobójczynią, która utopiła się w stawie Pełczyńskim, była seminarzystka Klara Kessler, a powodem rozpaczliwego kroku obawa, iż nie zda egzaminu.

Mielec, 29 sierpnia. Pomiędzy Mielcem a Rzochowem pociąg przejechał kilkonastoletniego chłopaka ze Rżysk, który, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, umarł w kilka godzin.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 29 sierpnia. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się tu zebranie delegatów lewicy sejmowej w sprawie wyborów.

Wczoraj odbyło się poufne zebranie techników i przemysłowców, które zawiązało komitet dla popierania kandydatur prof. politechniki Dzieślewskiego i inspektora Etlera do Sejmu. Przewodniczącym komitetu jest inż. Kamienobrodzki.

Bochnia, 28 sierpnia. Wczoraj odbyło się zebranie pełnego komitetu przedwyborczego. Komitet przyjął do wiadomości układ zawarty z Wadowicami, w myśl którego Bochnia i Wadowice mają naprzemian przedstawiać wyborcom kandydata na posła sejmowego i uchwalił polecić obecnie kandydaturę dra Maissa.

Jednogłośnie uchwalił komitet dalej postulaty, o których spełnienie przyszły poseł za pośrednictwem Sejmu starać się powinien.

Trembowla, 29 sierpnia. Zgromadzenie chłopskie uchwaliło tu kandydaturę Józefa Sytnika. Kandydatura hr. Baworowskiego spotyka się z wielką opozycyą.

Wiedeń, 29 sierpnia. „N. W. Tagblatt“ donosi, że prezydent węgierskich ministrów Koloman Szell przybył do Wiednia i jutro złoży cesarzowi sprawozdanie ze spraw bieżących.

W związku z tem donosi „Budapester Correspondenz“ o tej samej podróży, że Szell ma powrócić do Bupapesztu w poniedziałek i natychmiast odbędzie radę gabinetową. We wtorek rano zbiera się Sejm węgierski. Doniesienie, jakoby Sejm miał 19 września być zamknięty, jest tylko przypuszczeniem. Decyzyi żadnej w tej sprawie niema i prawdopodobnie nie zapadnie przed przyszłym tygodniem.

Wiedeń, 29 sierpnia. Tajny radca, szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Antoni hr. Pace otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, a szef sekcyi w temże ministerstwie dr Henryk Roża, godność tajnego radcy.

Wiedeń, 29 sierpnia. W lasach ks. Liechtensteina koło Mödling, powstał wczoraj pożar, który rozszerzył się z szaloną gwałtownością.

Wiedeń, 29 sierpnia. Prokurzysta fabryki skór pod firmą „J. Fesch“, niejaki H. Freiberger, zdefraudował 130.000 K i uciekł. Dziś jednak sam stawił się w prokuratoryi i został aresztowany. Pieniądze owe przegrał na giełdzie.

Celowiec, 29 sierpnia. Przy robotach trasowych wpadł inżynier Budziński do wezbranego potoku górskiego i odniósł poważne obrażenia.

Budapeszt, 29 sierpnia. Jeden z dzienników tutejszych doniósł, jakoby austryacko-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do rządu rosyjskiego energicznie zredagowaną notę z protestem przeciw ostatnim wypadkom na Bałkanie, dokonywującym się pod protektoratem Rosyi, oraz z wezwaniem, aby rząd rosyjski trzymał się postanowień traktatu berlińskiego.

W tutejszych kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają tej wiadomości.

Bazylea, 29 sierpnia. Runął tu wczoraj dom 5-trowy, świeżo zbudowany; 15 robotników dotąd nie odszukano, a z pod gruzów wydobyto 2 trupy i 8 ciężko rannych.

Bazylea, 29 sierpnia. Przy usuwaniu głazów zawalonego domu pracuje przeszło stu ludzi. Dotychczas wydobyto już 3 trupy.

Petersburg, 29 sierpnia. — W miejscowości Gołchowo (?) robotnica Sidorowowa oblała swego śpiącego męża naftą i podpaliła. Sidorow umarł w strasznych męczarniach.

Wybory sejmowe w Czechach.

Praga, 29-go sierpnia. Namiestnik Czech hr. Coudenhove ogłosił termin wyborów sejmowych, mianowicie z gmin wiejskich na 8, z miast na 11, z Izb handlowych na 14, a z wielkiej własności na 14 października.

Podróż cara.

Petersburg, 29 sierpnia. Omawiając podróż cara celem spotkania się z cesarzem Wilhelmem, stwierdzają „St. Pietierburgskija Wied.“, iż byłoby czemś nienaturalnem wobec licznych stosunków, wiążących oba dwory, aby car, udając się do Francyi, wprzód nie odwiedził cesarza Wilhelma. I we Francyi także odwiedziny cara w Niemczech powinny być, zdaniem pomienionego dziennika, powitane przyjaźnie, jako nowa rękojmia pokoju europejskiego.

Kolonia, 29 sierpnia. „Kölnische Ztg“ na czele numeru i z inspiracyi najwidoczniej urzędowej zamieszcza odpowiedź na kokietujący Niemcy artykuł „Petersburskich Wiedomosti“, zapewnia, że Niemcy wcale nie spoglądają nieufnie na wizytę carską we Francyi i że ten wypadek wcale nie zachwieje serdecznych stosunków Niemiec z Rosyą.

Londyn, 29 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że carowi towarzyszyć będą w podróży do Danii, Niemiec i Francyi, oprócz innych osób, także minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorff, oraz członkowie jego gabinetu, radcy: Bazili i br. Hartwig.

Spotkanie się cesarza Wilhelma z carem ma wielką doniosłość polityczną, ponieważ car zmienił zupełnie swe zapatrywania na kwestyę transwaalską, która będzie między nimi przedmiotem rozmowy. W tej samej kwestyi będzie car konferował z prezydentem Loubetem i z królem Edwardem na zamku we Fredelnborgu.

Haga, 29 sierpnia. Zapewniają tu, że dr Leyds otrzymał w Petersburgu przyrzeczenie, iż car przyjmie prezydenta Krügera w Compiègne.

Bruksela, 29 sierpnia. Król belgijski wyszle na uroczystość przybycia cara do Francyi osobny orszak dla powitania cara i Loubeta.

Chińsko-niemiecka etykieta.

Berlin, 29 sierpnia. Donoszą tu z Bazylei, że sprawa podróży ks. Czuna do stolicy Niemiec zaczyna przybierać coraz komiczniejszy obrót. W Berlinie nikt już nie wierzy, jakoby jego choroba była przyczyną zwłoki w podróży.

„Localanzeiger“ donosi, że ani ks. Czun, ani żaden z członków jego świty nie opuszcza hotelu, oczekując co chwila rozkazu do wyjazdu, „lecz czy do Berlina“, oświadczono korespondentowi „Localanzeigera“ — „to jeszcze pytanie“. Natomiast towarzyszący misyi chińskiej z ramienia rządu niemieckiego niejaki von Rauch, siostrzeniec hr. Walderseego, zapowiedział kategorycznie, że ks. Czun nie może dokąd indziej pojechać, jak tylko do Berlina.

Koszta każdodzienne pobytu misyi chińskiej w hotelu wynoszą 25.000 fr., a członkowie jej w sposób nader dotkliwy odczuwają na sobie t. zw. opiekę dodanych im oficerów niemieckich. Między innemi nie wolno im opuszczać hotelu, ani też stykać się z postronnemi osobami.

Berlin, 29-go sierpnia. Wedle najświeższych wiadomości, kwestye etykiety podczas przyjęcia przez cesarza Wilhelma ks. Czuna, są powodem przerwy w jego podróży. Pewnem jest jednak, że kwestye te będą uregulowane, tak, że ks. Czun jutro wyjedzie w dalszą podróż do Berlina.

Bazylea, 29 sierpnia. W „Hotelu 3 króli“, gdzie zamieszkała misya chińska, otrzymano jakieś ważne wiadomości, gdyż członkowie misyi zachowują się bardzo tajemniczo oraz czynią najoczywiściej przygotowania do odjazdu.

Z Berlina donoszą, że w tamtejszych sferach urzędowych panuje pewne podrażnienie z powodu przerwy w podróży ks. Czuna.

Na drugiej stronie Renu oczekuje już ks. Czuna oddział wojsk niemieckich oraz jeden z generałów, który odeskortuje go do Berlina.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 29 sierpnia. Lord Kitchener donosi, że wedle raportu gen. Hildyarda z 24 b. m. Boerowie rozstrzelali 1 porucznika i 2 żołnierzy angielskich, którzy zostali wzięci do niewoli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 29 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	175	50
Losy tureckie	98	25
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	531	50
„ Bankverein	441	—
„ Laenderbanku	401	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	87	—
„ „ Elbethal	474	—
„ „ Nordbahn	5700	—
„ „ Staatsbahn	629	—
„ „ Alpine	413	—
„ Tureckie Tabaczne	284	—
Ruble	253	25

Berlin, 29 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	1/4
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	—
Akcye austryackie kredytowe	199	12
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 29 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	06
Zyto (na jesień)	7	05
Kukurudza	5	42
Owies (na jesień)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 29 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 35
Franki papierowe	94 75	95 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 10	98 10
4% „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 40	100 —
4% „ „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90 75	91 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 —	97 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 —	93 50
4½% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% „ kolejowe	91 75	92 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 50	76 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	520 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	427 50	431 50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525 —	530 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98 60	99 30
4²/₁₀% „ „ srebrna	98 50	99 25
4% renta koronowa austryacka	95 45	96 10
4% „ „ węgierska	92 55	93 25
4% renta austryacka w złocie	118 65	119 35
4% „ węgierska w złocie	118 25	118 95

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Studenci szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę **z gwarancyą** za **dobry** skutek w naukach. — Zgłoszenia przyjmuje p. *Józef Paderewski*, **Kraków, ul. Garbarska Nr. 4, parter.** 1883 1 3

Książki szkolne!

nowe i używane, sprzedaje i kupuje, przyjmuje na wymianę, pod bardzo korzystnemi warunkami

Księgarnia antykwarska K. Wojnara w Krakowie

przy ul. Szewskiej pod L. 13.

Księgarnia ma także na składzie: **Zeszyty i wszelkie Przybory szkolne.**

Jedyna ta chrześcijańska antykwarnia dziękując uprzejmie za dotychczasowe poparcie P. T. Publiczności i Młodzieży — poleca się nadal Jej łaskawym względom. 2002 1 5

Wiolonczela do sprzedania za 15 złr. Oglądać można codzień od godz. 2—5 po południu przy ul. Kopernika 32. 2007 1 2

Uczni szkół średnich przyjmuje na mieszkanie, jak lat poprzednich, zapewniając opiekę rodzicielską i nadzór męski. 2004 1 12

Marya Bizańska,
Kraków, ul. Reformacka L. 7, II. p.
Przyjmuje również akademików.

Poszukuje się

kilku zdolnych pomocników jubilerskich, oraz **oprawiacza uzdolnionego** w **rytownictwie**

2003 1 3 *K. Czaplicki*,
Kraków, ul. Floryańska !. 1, II, piętro.

ZAPOWIEDZI.

Podaje się do publicz. wiadomości, że:

1) **Józef Szmania**, szewc, zamieszkały w Berlinie, Admiralstr. 6, syn zmarłego Stefana Szmania, studniarza, ostatnio zamieszkałego w Poznaniu, i jego małżonki Franciszki z domu Klonoska zamieszkałej w Poznaniu.
2) **Julianna Janasik**, panna służąca, zamieszkała w Berlinie, Admiralstr. 6 córka Michała Janasik tragarza zamieszkałego w Poznaniu i tegoż żony zmarłej Krystyany z domu Przybylska, ostatnio mieszkaj. w Poznaniu,

pragną zawrzeć związek małżeński.

Ogłoszenie tej zapowiedzi nastąpić winno w gminach Poznania i Berlina, oraz w wychodzącej w Krakowie gazecie „Nowa Reforma.“

Gdyby ktokolwiek o jakichś przeszkodach wiedział, zechce o takowych donieść podpisanemu w przeciągu dwóch tygodni.

Berlin, dnia 26 sierpnia 1901 r.

Urzędnik Stanu cywilnego w zastępstwie:
2006 *Weisse.*

Wyborne pierniki

z najlepszego miodu
30 sztuk za 1 kor.
poleca 1845 8 10
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie,
ulica Bracka Nr 6.

Zakład fotograficzny JULIUSZA MIENA

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność. 1839 20 0

W Rynku głównym, linia A—B, w domu pod Nrem 39,

mieszkanie na I. piętrze

(3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia z piwnicą i strychem)

od 1go października 1901 r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Handlu papieru **J. F. Fischera**, linia A—B. 1896 5 6

Kamienica narożna przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 16 0

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 20 0

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 1840 63 0

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies
w połączeniu
z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowano w lokalu szkolnym 1993 3 8

przy ul. Poselskiej pod Nr. 20.

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 487 24 30

$4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

W dniach 18, 19, 20 i 21 września b. r.
odbędzie się w Krakowie

I. Zjazd przemysłowy.

Dla członków udział 20 K., dla osób towarzyszących 10 K.

Adresy firm do księgi adresowej przemysłu galicyjskiego przyjmuje się **do końca sierpnia.**

Inseraty (15 K. za stronę, 8 K. za połowę) **do 7 września.**

Komitet I. Zjazdu przemysłowego
1957 3 3 w Krakowie, Rynek gł. 17, II. p.

Józef Kuczmierczyk

w Krakowie, ul. św. Anny L. 2,
poleca **codzień świeże** 1985 2 3

Winogrona badeńskie kuracyjne.

PENSYONAT

c. k. rządowo upraw. Zakładu wojskowo-naukowego emer. rotmistrza A. Kornbergera w Krakowie przyjmuje na nowy rok szkolny także **uczniów szkół średnich**, zapewniając najlepszą i najtroskliwszą opiekę, hygieniczne zdrowe utrzymanie, oraz wygodne umieszczenie. — Konwersacya z pp. profesorami i z przełożonemi Zakładu niemiecka — nauka języka francuskiego obowiązkowa. — Zakład obszerny, starannie urządzony, znajdować się będzie **od 1 września 1901 r.** począwszy w kamienicy L. 2 przy ul. Zacisze, naprzeciw nowego gmachu Starostwa z widokiem na plantacye miejskie.

Kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla służby jednorocznej **(Intelligenzprüfung)** rozpoczną się w **w dniu 4 września 1901 r.**, zaś kursa przygotowawcze **bezpośrednio do egzaminu kadeckiego** dla ukończonych uczniów szkół średnich i dla kandydatów posiadających egzamin inteligentny **w dniu 1 października b. r.** — Wczesne zgłoszenia do Pensyonatu są wskazane. Wpisy przyjmuje codziennie, oraz prospekty wysyła odwrotnie i opłatnie 1947 3 3

Dyrekcya, **Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 9.**

ABRICOTINE

ABRICOTINE ABRICOTINE
WYBORNY LIKIER
Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu. P. Garnier
ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)
1915 2 14

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Seltersk a

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

1830 20 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, Lwów.

„Jeszcze Polska nie zginęła“

Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał *Fr. Barański.* Wyd. III. pomnożone.

Część I. Muzyka zawiera na 126 stronicach pięknego druku 110 numerów pieśni w łatwym i ładnym układzie na fortepian i do śpiewu. 1865 7 10

Część II. Słowa do melodyj umieszczonych w części I., z licznemi do każdej prawie pieśni waryantami. Część ta zawiera tekstu do przeszło 400 pieśni na 192 stronicach.

Całość (2 części razem) kosztuje koron 4·50, w oprawie 5 koron.

Przyjmę na utrzymanie inteligentnych **UCZNIÓW** pod przystępnemi warunkami. 1981 4 4
Zygmuntowska 4, I. piętro „Groble.“

Wzorowe umieszczenie wraz z pomocą szkolną znajdzie **uczeń** z lepszego domu (izrael.), ul. Zielona Nr 3, drugie piętro, na lewo. 1992 3 4

Nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyj gry na fortepianie u siebie w domu i po za domem. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy.“** 1962 5 5

Dwóch uczniów

izraelickich — przyjmie inteligentna rodzina urzędnicza na pomieszkanie, wikt i korepetycye, pod przystępnemi warunkami. — Zgłoszenia: **R. Kolb, ul. Floryańska Nr 38.** 1948 5 6

Pomocnik handlowy,

który dopiero został wypisany lub ma się wypisać, obznajomiony z bufetem — jest potrzebny, oraz **praktykant** starszy zamiejscowy do Handlu **W. Leśniowskiego** w **Krakowie.** 1949 3 3

Panienki z dobrych domów uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie.

Bliższych informacyj można zasięgnąć po dzień 29 sierpnia b. r. pod adresem: **Władysława Zaleska, Okocim.** 1845 8 8

Panowie studenci

szkół średnich — znajdą wygodne pomieszczenie wraz z całem utrzymaniem przy ulicy Straszewskiego pod Nr. 22, parter na prawo. 1989 2 3

LECZNICA

Dra A. Tarnawskiego w Kosowle za Kołomyją (stac. kol. Zabłotów) otwarta od d. 1go maja do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1930 2 18

Pokój widny, suchy, na parterze, przy plantacyach, z całem utrzymaniem, z osobnem wejściem, do wynajęcia dla pp. profesorów, urzędników i t. p.

Ul. Straszewskiego L. 22. 1991 2 3

Uczniów szkół średnich

przyjmuje na stancyę *Julia Dziamowa,* wdowa po profesorze gimnaz., ul. Krowoderska L. 25, II. p., zapewniając nadzór, męską opiekę, wikt dobry, obszerne mieszkanie. 1994 2 3

Kuchnia domowa

prowadzona na sposób staropolski przez doświadczoną osobę. — Potrawy sporządzane na dobrem maśle po bardzo przystępnej cenie. — **Ulica Straszewskiego Nr 22, parter na prawo.** 1990 2 3

WINOGRONA STOŁOWE

w 6—8 najszlachetniejszych gatunkach, wysyła franco w 5-cio kilogr. skrzyneczkach po 3 kor. 60 hal. **Adreas v. Tangel,** właściciel winnic, **Verseoz, Süd-Ungarn.** 1972 2 8

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 25 52

Zastępcy

dla wielkiej węgierskiej fabryki „Salami“ poszukiwani. — Oferty pod lit. *U. P. 215* do *Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition, Budapeszt, Dorotheagasse 8.* 1996 2 3

FOLWARK

75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 4 0

Owoce Stołowe własnej uprawy.

5 kg. winogron kuracyj. białoróżowych K. 3·20
5 „ ananasowych melonów . . . . . „ 2·20
5 „ wielkich brzoskwiń . . . . . . „ 6·—
5 „ średnio-wielkich . . . . „ 4·—
5 „ jabłek . . . . „ 3·—
5 „ gruszek maślaczek . . . . . . „ 3·60
5 „ rajskich jabłek . . . . „ 2·—

1902 7 0 opłatnie za zaliczką
Giovanni Spangero, Triest.

WYCIĄGI Z ANALIZ

Tokajskiego Cognacu z herbem miasta

Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacya doświad. w Wiedniu

Księga Analiz Nr. 52871.

Certyfikat.

Dostarczona przez **„Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju“** pod nienaruszoną pieczęcią: **„Elsö tokaji Cognac-gyar“** i pod sygnaturą: **„Tokaji Cognac V. O.“ próba koniaku,** zawierała:

Alcoholu . . . . 43.29 V%
Extractu 2.12
Popiołu 0.29
Kwasów 0.48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik**, jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, dnia 13 marca 1895 r.

Dyrektor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej
podp. ***Prof. Dr Meisel*** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacya doświadczalna dla win i owoców.
w Klosterneuburg koło Wiednia.

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przesyłający: **Zarząd I-szej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek: Cognac — Waga spec. 0.9420
Stan: czysty — Alcohol 59.31
Kolor: winno-żółty — Popiołu 0.013
Zapach: / Smak: **przedniemu Cognacowi odpowiedni.** — Cukru . . . . . nie zawiera.

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, dnia 16 lipca 1892 r.

Dyrektor:
podp. ***Prof Dr L. Roesler*** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi wyszczególnionemi i względami zaszczycona.



Według notaryalnego wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893 1894 r. 723.130 litrów Wina na Cognac.

Publiczne
CHEMICZNE LABORATORYUM. N.W. Werftstr. 12 stycznia 1895.
Dr C. Bischoffa w Berlinie.

Do **pierw. Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Analiza Pańskiego Koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy 0.9420
Alcoholu G% 39.85
„ V% 47.18
Zawartość extraktu 0.286
Składniki mineralne 0.08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakteryst. i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi,** któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry, jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę, gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem ***Dr C. Bischoff*** wł. r.

L. 4431
ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu

egzystuje pod firmą: **„Elsö Tokaji Cognac Gyar“** (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez dystylacyę z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacyę tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie, „Koniaki“ i to **z czystego winnego spirytusu**, gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty destylat winny — jakim jest bezsprzecznie 562 10 0

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“ w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z litr V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4·50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 But. wysyła franko lub 10% zniżki.
Kupcom ceny hurtowne.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski